Rok XXIX. — Nr. 11. Listopad 1921.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Z dodatkiem płatnym Kalendarza św. Piotra Klawera.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (KLAWERJAŃSKA).

ECHO z AFRYKI, katolicki, illustrowany miesięcznik misyjny, błogosławiony przez Papieży Leona XIII, Piusa X. i Benedykta XV., wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

Wydawca: Sodalicja Klawerjańska.

Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej, hr. *M. T. Ledóchowskiej,* w Rzymie: **Roma, (23),** Via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 15 m 7. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Bazarowa 16 m 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Bydgoszcz,** p. K. Roesmer: ul. Starofarna 6, I. — **Wrocław,** Hirschstraße 33. — **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell' Olmata 16 — **Zug,** (Szwajcarja) ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, Fullerton Building, Seventh and Pine Street St. Louis, Mo.

Ofiary nadesłane

od 1. do 30. kwietnia do Krakowa, od maja do czerwca do Warszawy, Poznania i St. Louis.

(Ofiary, przy których nie podana waluta, nadesłane w markach polskich.)

Na misje afrykańskie: 25.283.50; 50.— mn.; 6.042.—; 2.530.—.

Na kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Afryce: 9.390.75; 4.632.—; 401.—; 1.50 dol.; 5 Rb.

Na Msze św: 173.95; 2.900; 2 dol.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: 473.80; 139.—; 250.—.

Dla trędowatych: 1.439.—.

Dla murzynków: 1.221.—; 3.321.—; 160.—; 8.—; 5 dol.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 5.868.25; 175.— mn.; 191.05; 2.310.—; 1.630; 420.—; 5 dol. **Na adoptację:** 2.333.—.

Na kształcenie Seminarzystów: 7.—; 4.451.—; 67.—.

Dla katechistów: 1.369.—; 115.—; 686.—.

Na chleb św. Antoniego: ofiary dziękczynne i z prośbą według intencji ofiarodawców: 7.316.—; 4.614.—; 2.034.50; 20.— mn.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: p. A. Garczyński 123.55.

Liga dzieci dla Afryki: 1.260.05; 4.747.—; 703.—.

Dla chorych: 115.—. **Kolekta Trzech Króli:** 281.—.

Na Związek mszalny: 60.561.50; 7 rb.; 38.— mn; 77.912.—; 8.427.50; 50 dol.

Związek mis. dla Afryki: 40.—; 6.—.

Na prasę afrykańską: 339.—; 11.—; 92.—.

Dla różnych poszczególnych misyj: 1.200.—; 420.—; 10 dol.

Na Sodalicję ś. P. Klawera: 6.500.—; 5.— mn.; 100.—; 1.037.—; 6 dol.

Na kształcenie i utrzymanie Misjonarek-pomocnic: 1.135.—.

Pośrednic. Lwów: 450.—; **Krosno:** 633.—; **Andrychów:** 4.968.—;

Ze sprzedaży różnych przedmiotów: 395.—.

Z kościoła na ul. Moniuszki: 744.—; z kwesty w dzień Bożego Ciała 1.741.—; zebrane przez p. M. Z kwesty w dzień Serca P. Jezusa 2.324.—, w dzień św. Antoniego 2.030.—; z kwesty p. Borowska A. 307.—.

Z odczytu w dniu 5. czerwca: 6.335.—.



Młode pokolenie chrześcijańskie.

Szanowni Czytelnicy, którzy się przyczyniają do rozszerzania „Katolickiej Propagandy Misyjnej", powitają zapewne z radością pismo poniższe.

Biskup
Kujawsko-Kaliski

Włocławek
dnia 27. czerwca 1921.

Do JW. Pani Hr. Marji Teresy Ledóchowskiej.

L. 1719.

Przychylając się do prośby P. Hrabiny, jak najchętniej polecę nowe pismo[1]) w urzędowem piśmie dyecezjalnem. Z taką samą skwapliwością przesyłam swe pasterskie błogosławieństwo, by to nowe dzieło, które tak wymownie świadczy o żarliwości apostolskiej jego twórczości, spełniło w całości złożone w niem nadzieje, by duch apostolstwa i promieniowania wiary we wszystkich objawach życia codziennego święcił jak najwspanialsze tryumfy. Przy tej sposobności wyrazy głębokiej czci i poważania łączę.

† F. Zdzitowiecki.
Biskup.

Dla zbawienia wielkiej liczby dusz! Wikarjat ap. Tananarywy.

[List W. O. Falguegrettes. T. J.]

Osoby, mające nabożeństwo do św. Piotra Klawera, nie odmówią cegiełki na budowę kościoła ku czci syna duchownego Św. Ignacego, tego gorącego miłośnika cierpiącej ludzkości. Z jakąż pociechą będą mogły sobie

1) „Katolicką Propagandę Misyjną."

15 X 21 - 24000

powiedzieć: „Biorę udział we Mszach Św., w Komunjach Św., we wszystkich modlitwach chrześcijan tamtejszych tak żarliwych!" Niechże nikt nie usunie się od przyłożenia ręki do tej budowy i niech wszyscy pewni będą, że Św. Piotr Klawer wdzięczność im Swoją okaże, wypraszając szczególne łaski.

Czcigodna Pani.

Miałem już sposobność wzmiankowania Jej o zamiarze przebudowania i powiększenia **kościoła Św. Piotra Klawera.** Jest to jedyna kaplica w wikarjacie Tananarywy, poświęcona temu Świętemu, a trzeba wyznać, że nie czyni ona zaszczytu wielkiemu Apostołowi murzynów. Kaplica ta jest wązka, źle oświetlona i zbyt mała dla chrześcijan okolicznych. Chciałbym, — (lecz będzieżto możebne?) — stworzyć w Ambato, w kościele św. Piotra Klawera, środowisko życia duchowego w okręgu, gdzieby się obchodziły wielkie doroczne uroczystości. Urzeczywistnienie tego pragnienia wymaga świątyni dość obszernej, mogącej pomieścić chrześcijan z 12 posterunków, rozłożonych dokoła Ambato, coby im dozwoliło zbierać się na nabożeństwo i przystępować do Sakramentów św. Obecnie, gdy udaję się do Ambato, dla odprawienia Mszy św., patrzę z przykrością na chrześcijan, natłoczonych wśród zatrutej atmosfery. Św. Piotr Klawer za życia nie gardził wprawdzie zarażonemi mieszkaniami murzynów, należałoby jednak, ze względu na chwałę Bożą, mieć świątynię odpowiedniejszą, szczególnie w kraju, jak ten, wśród tłumu protestantów. Ich dom modlitwy zdobi piękna wieża. Wobec nich bardzo jesteśmy upośledzeni. Zdaniem mojem budowa kościoła, poświęconego św. Piotrowi Klawerowi, narzuca się sama dla zbawienia wielkiej liczby dusz.

Ośmielam się przeto, za upoważnieniem księdza Biskupa de Saune, który błogosławi to przedsięwzięcie, prosić Panią o czynne tegoż poparcie. Przyjaciele św. Piotra Klawera nie zawahają się, ufam, pośpieszyć nam z pomocą. Mogą liczyć na modlitwy chrześcijan. Dałoby się też umieścić w kościele tablicę z nazwiskami dobroczyńców, z wezwaniem do modlitwy za tychże podczas zgromadzeń niedzielnych i świąt dorocznych. Choć piszę o tem, przedsięwzięcie moje tej budowy jest zbyt zuchwałe. Ale ponieważ Pan Bóg daje myśl podjęcia się tego, da też siły i środki do wykonania.

Pracy bo ogrom! Przy pomocy ks. Wikarego, liczącego już niemal siedemdziesiątkę, mam 48 posterunków do zwiedzenia, co oznacza, że większość chrześcijan miewa Księdza raz tylko do roku, lub dwa razy, w ciągu 2, czy 3 dni. W części okręgu, gdzie nagromadzenie ludności większe, łatwo było ustanowić miejsce zebrań miesięcznych dla chrześcijan, blizko osiadłych, w celu umożliwienia im przystąpienia do Sakramentów św. Tam również odbywają się zgromadzenia kongregacyj mężczyzn i kobiet. Stowarzyszenia te pomagają członkom do czynienia postępów w cnocie, a nadto wielką są pomocą dla Misjonarzy. Od Stowarzyszeń tych zależy w znacznej części rozwój przedsięwzięć na większą chwałę Bożą w danym okręgu.

Kongregacja Dzieci Marji liczy 235 członków; w kongregacji zaś św. Józefa znajduje się 140 mężczyzn. Spisy „Apostolstwa Modlitwy" wykazują koło 1.500 uczestników, z tej liczby 1.000 należy do Komunji św. wynagradzającej. Gdyby Kapłani Misjonarze byli liczniejsi, albo przynajmniej gdyby budżet nasz pozwolił na hojniejsze wynagradzanie katechistów, odpowiadające utrzymaniu, zapewnianemu tym pomocnikom przez sąsiadów naszych, protestantów, przedsięwzięcie nasze mogłoby się bardziej rozwinąć. Ale skąpe nasze dochody stają nam na przeszkodzie.

Utrzymanie nauczyciela-katechisty wymagało ofiar od chrześcijan posterunku św. Piotra Klawera i ze strony misji. Szkoła liczy 80 uczniów. Dzieci, pilne w uczestniczeniu w nabożeństwie, gorliwe w nauce katechizmu, pozwalają nam żywić wielkie nadzieje co do przyszłości tej gminy chrześcijańskiej.

Ofiaruję 2 Msze św. na intencję Pani, Jej Współpracowniczek i Przyjaciół jej Sodalicji.

O katechistach.

Przez O. F. Czarlińskiego T. J.

Przypuszczam, że ci i owi chętnieby też poznali, jak sprawa katechistów u nas stoi, dlatego zamierzam niniejszem dać tejże krótki obrazek. Niejedno zapewne w tym względzie w różnych misyjnych czasopismach wspomnianem już było, lecz sądzę, że jak każde bantyjskie plemię ma swoje zwyczaje i obyczaje, jak różne plemiona stoją na różnym stopniu kultury, zależnym od wielu warunków, przedewszystkiem od tego, czy od dłuższego czasu stały w styczności z katolicką misją, czy od krótszego, tak i sprawa kształcenia katechistów u różnych plemion inaczej się przedstawia, na inne natrafia trudności. Tak n. p. w terytorjum naszej polskiej misji w Półn. Rhodezji po wschodniej stronie kolei żelaznej jest w tym względzie istotna różnica z misją angielską w sąsiedztwie czyli w Połud. Rhodezji, przeto sądzę, że czytelnikom moim nie wszystko z tego co napiszę, będzie znanem.

Zaczynam od tego, co nie jest ściśle naszej misji właściwem, lecz mniej lub więcej wszystkim między bantyjskimi murzynami wspólne, lecz co u nas, z powodu, że misja jest jeszcze w pieluchach, jest bardziej rozwiniętem, raczej mniej wykorzenionem. To coś jest skrajny materjalizm i samolubstwo, nad które większego trudno sobie wyobrazić. Ale co się dziwić? Przecież i w starym pogaństwie nawet przy niby wysokiej kulturze człowiek w skrajny materjalizm i takie samolubstwo był popadł i nie umiał się z niego podźwignąć; co się dziwić, mówię, kiedy i w obecnych czasach w cywilizowanym świecie ludzie, jakgdyby do starego pogaństwa powracać mieli, coraz bardziej w materjalizm i samolubstwo się pogrążają. Naszych murzynów pogaństwo tysięcy lat cóż innego nauczyć mogło? Tę jakby ich już naturę

my Misjonarze mamy wykorzenić, a wszczepić chrześcijańską. Czy to się uda? Ludzkiemi siłami nie, ale Boskie Serce Jezusa wszechmocne, i w niem cała nasza nadzieja.

Oby nasi murzyni stykali się tylko z Misjonarzem! Lecz niestety, Afryka zaludnia się Białymi, przeważnie protestantami, którzy, jak każdy odgadnie, nam sprawy nie ułatwiają, nie. Niestety murzyni uczą się czytać i czytają chciwie wszystko co im w ręce wpadnie; czytają gazety (przynajmniej na Południu), a w nich o zarobkach, o strejkach i t. d. Chociaż u nas jeszcze nie tak źle, lecz i nasi murzyni zaczęli od bardzo niedawnego czasa chodzić na Południe po większe zarobki, gdzie się stykają z tamtejszymi „oświeconymi“. Uporczywie mi się myśl nasuwa, że nasza misja zaczęła się za późno.

Ale cóż to ma do czynienia z katechistami? Otóż łacińskie przysłowie mówi. „Naturam expellas furca, tamen usoue redibit“. Czyli: „Naturę wypędź widłami, a jednak zawsze i zawsze powróci“. Pomimo długoletniej nauki i pobytu w misji, nasi katechiści w owym grubym materjalizmie siedzą, który się objawia w tem, że uważają swój tak szczytny zawód za środek zarobku jak szewstwo, krawiectwo, stolarstwo i t. p. i gotowi są swe stanowisko porzucić, skoro im się nadarzy okazja większego zarobku. Jakiejś wyższej pobudki, jakiego zamiłowania do swego stanu w naszych katechistach dotychczas dopatrzeć się nie możemy. Czyż to nie smutne? Tyle pracy Misjonarza i tyle kosztów, pokładanych na jego wychowanie, idzie po prostu na marne, kiedy katechista rzuci wszystko i idzie na pracę do min dla większego zarobku.

Toby był niejako pierwszy punkt naszych trudności, a tyczy się już istniejących katechistów.

Teraz po drugie, jak stoi sprawa z wychowaniem nowych ich zastępów? Materjału nie brak, bo młodzieży, nawet chciwej nauki, dużo, ale w szkole katechistów musi być porządek dzienny, musi być karność; pupilowi nie może być wolno, iść kiedy i gdzie mu się chce, robić co i kiedy mu się podoba, to też wnet spuści on nos na kwintę, gdy go się weźmie w najniezbędniejsze karby, a nieposłuszeństwo będzie częste. Bez kar obyć się niemożliwem, lecz ukarz wychowanka, poprostu zniknie. Tak, niestety, dotychczas było; chłopcy przychodzili i odchodzili, jak pszczoły do ula i z ula. O, ile to pracy, ile grosza idzie nadarmo, no, może nie zupełnie nadarmo, ale przynajmniej nie odnoszą owoców, dla jakich były łożone.

Dotychczas sposób przyjmowania chłopców do misji był taki, że chłopiec się zgłosił, i przyjmowało się go, to też sobie poszedł, gdy mu się zachciało, i nic przeciwko temu nie można było zrobić. Teraz zamierzamy sprawę w ten sposób urządzić, że kandydat będzie musiał przyjść z ojcem, obydwóm wytłómaczy się wobec dwu świadków warunki i regulamin pobytu w misji, oznajmi się

kary za wykroczenia; jeżeli obydwaj na wszystko się zgodzą, chłopiec będzie przyjęty, jeżeli nie, przyjętym nie będzie. Może, mówię to coś pomoże, nie można jeszcze przewidzieć. O, gdyby Rząd chciał swą powagą choć trochę dopomóc!

A teraz przypuśćmy, że zdołaliśmy zastęp młodych ludzi na katechistów wykształcić, jak się ma rzecz z obsadzeniem nimi szkół zewnętrznych? Najpierw utrudnia sprawę prawo rządowe, chociaż wiele za sobą mające, że nauczyciel w szkole zewnętrznej musi być żonaty i mieszkać razem z żoną we wsi. Zatem idzie, że młodzi ludzie, którzy otrzymali wykształcenie na katechistów, muszą się najpierw ożenić, nim im posadę objąć wolno. W samem tem nie byłoby zbytniej trudności, bo Czarny nie ma takich wymagań co do żony jak Europejczyk; posagu z żoną nie bierze, w oczach jego, zdaje się, wszystkie dziewczęta są piękne, byle tylko która nie słynęła z lenistwa, i nie była kaleką, to zawsze zamąż wyjdzie, on zaś ze swej strony nie potrzebuje stanowiska, w Europie tak niezbędnego do utrzymania rodziny, więc mógłby łatwo i prędko się ożenić. Ale — tak, gdyby tego „ale“ nie było! Tak, gdyby nie te, chyba przez szatana wprowadzone, zwyczaje, od których murzyn nie odstąpi, bo na razie pojedyńczy nawet odstąpić nie może.

I tak najpierw matka swemu dziewczęciu, choćby ono było chrześcijańskie, męża przeznacza, przeważnie, gdy ono jeszcze dzieckiem. Gdy matka poganka, co tu jeszcze jest prawie regułą, nie zważa bynajmniej na to, czy ten, którego córce przeznacza, jest chrześcijaninem, czy nie.

Dalej panuje tu zwyczaj specjalny, odrębny od tego, który widzimy u innych szczepów, nawet tak blizkich jak w Połud. Rhodezji. Tam młodzieniec kupuje sobie żonę za 5—15 sztuk bydła, i wtenczas ta jest jego własnością, a rodzice, raczej ojciec, daje córkę za więcej dającego, choćby przeciw jej woli. Tutaj jest przeciwnie, młodzieniec, ściśle mówiąc, nie kupuje żony, bo daje tylko matce, która go dla swojej córki wybrała, trochę płótna, mniej więcej wartości 5 do 15 szilingów, ale za to staje się formalnym niewolnikiem teściowej. To niewolnictwo polega na tem, że jeszcze przed ślubem musi stawiać domy sobie i teściowej, musi obrabiać jej pole i musi być przy niej. Potem żona nie idzie do męża, lecz mąż do żony; córka zostaje zawsze przy matce, a więc i mąż musi osiąść we wsi swej teściowej i latami jeszcze jej pole razem z żoną obrabiać. Jeżeli młodzieniec, raczej zięć, nie spełnia swych względem teściowej obowiązków, ta, jeżeli jest poganka, poprostu córkę mu odbiera i daje innemu pomimo ślubu kościelnego. W ten sposób rodzina chrześcijańska jest rozerwana. A z takim biedakiem co potem? Wszystko, do czego teściowa w takim wypadku jest zobowiązaną, i do czego jedynie rząd ją zmusza, jest, że musi owo płótno zwrócić, albo je wynagrodzić. Tu jest taki

kult matki, matki tylko, nie ojca, że żadna córka nawet chrześcijańska, nie odważy się jej woli sprzeciwić.

Lecz cóż zamierzałem? Miałem pokazać nasze trudności w obsadzaniu katechistami szkół zewnętrznych. Zważywszy, resumując, z jednej strony, że katechista musi być żonaty, a z drugiej, że nie może osiąść byle gdzie, lecz przy teściowej, łatwo widzieć trudność. Dajmy na to, żeśmy sobie pewną liczbę katechistów wychowali, któż z nas może przeszkodzić, by kilku z nich nie wzięło sobie żony ze wsi, gdzie już katechista jest, albo z takiej, gdzie takowego nigdy nie będzie, bo nie potrzeba, albo że właśnie ze wsi, w której katechisty na gwałt potrzeba, żaden z nich sobie żony nie weźmie?

Nasza stacja Chingombe sobie poradziła. O. Lazarewicz wyprosił sobie zastęp katechistów od OO. Białych aż do Nyasaland, gdzie prawdopodobnie są inne zwyczaje i obyczaje, ale to bardzo niepewne rozwiązanie kwestji, bo ci dla jakiegokolwiek niezadowolenia mogą sobie wrócić, skąd przyszli, każdej chwili, a potem co?

Mam nadzieję, że Przyjaciele naszej misji nie zrażą się tem co piszę, do dalszego udzielania nam pomocy materjalnej do prowadzenia tego trudnego dzieła, lecz owszem będzie to dla nich zachęta, **boć trudności tylko bodźca dodawać powinny tak nam, jak i im, a Ten, który ma serca ludzkie w swem ręku, który i z kamieni sobie synów Abrahamowych zrobić potrafi,** niechybnie z biegiem czasu i z zezwierzęciałych murzynów zgotuje sobie zastęp Wybranych. Wątpić nie można, że i nasza młoda misja ma już sporą liczbę takich, którzy w niebie się za swoich czarnych współbraci wstawiają. Ale i modlitw z tego padołu płaczu nasza misja potrzebuje dużo, i o te gorąco proszę.

Zdanie Biskupa, Misjonarza, o Związku popierania prasy afrykańskiej.

Msg. de Saune T. J., wikarjusz apostolski Tananarywy, pisze dnia 16. marca r. b. do naszej Generalnej Kierowniczki co następuje:

Otrzymałem trzy egzemplarze „Epistola sy Ewangely“ na każdą niedzielę roku. Wszyscy ci Ojcowie, którzy oglądali dzieło Pani, są niem zachwyceni, posiada ono bowiem dobry papier, ładny druk i zeszycie mocne. A nawet, gdyby nie miało tych zalet, zadowoliłoby nas, ponieważ jest już wyczerpane, a zapotrzebowanie bardzo wielkie.

Pojmuje Pani, jak niezbędną jest podobna książka dla naszych katechistów i naszych wiernych, którzy ogólnie umieją czytać. Dzięki za miłosierdzie tak praktyczne i przychodzące zawsze w porę!

Pomoc ze strony Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

W K., w Galicji, mieszka pobożna rodzina, bardzo oddana Misjom. Starsza siostra powiada pewnego dnia do młodszej: „Tak się źle u nas w kraju dzieje: odprawmy 9-ciodniowe nabożeństwo, wzywając pośrednictwa Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus!“ Młodsza siostra z ochotą przystaje na to i w tajemnicy serca dołącza do intencji „za Ojczyznę“, także intencję „za Misje“, szczególnie w celu uregulowania pracy misyjnej w K. i w okolicy. Trudne do wiary. Przy końcu nowenny urządza obywatelstwo w K. publiczne nabożeństwo i składki „na żołnierza polskiego“, a w ostatni dzień nowenny, najzupełniej niespodzianie i, po ludzku mówiąc, „przypadkowo“, przyjeżdża do K. Sodaliska, wysłana przez Kierowniczkę Generalną dla zorganizowania pracy misyjnej! Dzięki niech będą Siostrze Teresie od Dzieciątka Jezus i od św. Oblicza!

Kazania o misjach w dzień święta Trzech Króli.

Sodalicja św. Piotra Klawera zwraca się niniejszem z prośbą do wszystkich XX. Proboszczów i Przełożonych kościołów, aby ci z nich, którzy idąc za życzeniem Ojca św. Benedykta XV., potwierdzającego zarządzenie Leona XIII. o składce na rzecz niewolników murzyńskich w dzień święta Trzech Króli, zechcą w ten dzień, lub w najbliższą niedzielę wygłosić kazanie o misjach i smutnym losie niewolników, zamówili bezpłatnie „zarys kazania misyjnego“ na tę uroczystość, jakoteż pisemka i druki ulotne, które można rozdawać wiernym przy tej sposobności.

Adresy, pod któremi można przesyłać zamówienia, znajdują się na drugiej stronie okładki.

◆◆◆◆

KRONIKA SODALICJI Św. PIOTRA KLAWERA.

Rzym 3. czerwca 1921. r. — Ks. Biskup Givelet, Wikarjusz ap. Fianarantsoy (Madagaskar), od 1913 r. nie widział naszej Gener. Kierowniczki, której wyraziwszy wdzięczność, opowiadał zajmujące rzeczy o misjach. Szpital dla trędowatych ś. p. O. Beyzyma liczy około 120 biednych chorych. Jeden z Ojców pełni tam obowiązki lekarza, a Siostry św. Józefa z Cluny poświęcają się dzień i noc bez względu na niebezpieczeństwo zarazy. Zakład posiada oddział dla mężczyzn i kobiet, mieszkanie dla zakonnic, pralnię i t. d. Kaplica, choć uboga, jednak ładna z ołtarzem wyrzeźbionym przez samego O. Beyzyma. Ks. Biskup Givelet, który, podczas długich lat odprawiał tam Mszę św. i każdego tygodnia miewał nauki dla trędowatych, bardzo był zbudowany pogodą ich ducha wśród cierpienia.

9. czerwca. — Odwiedziny czcig. ks. Holweck'a, Proboszcza w Saint Louis (w Stanach Zjednoczonych), przyjaciela życzliwego naszej Sodalicji, od czasu, gdy pozwolił na 2 odczyty w swej parafji 2 naszym przed-

stawicielkom, odbywającym podróż po Ameryce Półn. w celu zapoznania katolików tamtejszych z nową drogą wspierania misyj. Obecnie, uśmiechając się, nadmienił, że siostra jego nie pomija żadnej sposobności proszenia o jałmużnę na misje u osób, przychodzących do plebanji.

10. czerw. — Przyszły Kardynał, ks. Biskup Vidal y Barraquer, Biskup Farragony, któremu nasza Gener. Kierowniczka przedstawiła do zatwierdzenia ustawy Sodalicji, raczył żywe okazać zajęcie, obiecując swoje poparcie.

14. czerwca. — Ks. Kardynał Bennloch, Arcybiskup Burgos, przyjmuje również naszą Gener. Kierowniczkę. Jego Eminencja przypomina Mgr.a Colt'a, byłego Wikarjusza ap. Fernando Poo, którego znał dobrze. — Hr. Ledóchowska otrzymuje zapewnienie szczególnej opieki nad Sodalicją. Tegoż samego dnia przyjętą była przez Ich Em. Kardynałów Laurenti'ego i Frühwirt'a.

16. czerwca. — Po uroczystem wejściu 6 nowych Kardynałów, mianowanych dnia tego przez Jego Św. Benedykta XV. na konsystorzu publicznym, dwie z nas, obecne w Watykanie, dowiadują się, że dnia tego roztrząsane będą kwestje przygotowawcze odnośne do beatyfikacji Czcig. Justyna de Jacobis, Apostoła Abisynji.

19. czerwca. — Dziś przyjął naszą Gener. Kierowniczkę Jego Em. Kardynał Ratti, Arcybiskup Medjolanu, (były Nuncjusz Stolicy Św. w Polsce , a jeden z 6 Kardynałów obecnie mianowanych. J. Em. zainteresował się próbą naszą zaaklimatyrowania tu czterech małych Abisynek, przypominając szczególnie świątobliwego Kapłana, Błażeja Verri'dgo, który niegdyś sprowadzał małe afrykanki do krajów naszych w celu wychowania ich po chrześcijańsku.

24. czerwca. — Ojciec Święty raczył udzielić dziś audjencji prywatnej naszej Gener. Kierowniczce, zapewniając ją o swej przychylnosci i opiece Ojcowskiej. — Tegoż samego dnia w naszej Sali odczytowej parafjanie S. Maria Maggiore złożyli życzenia, z powodu imienin, swemu czcig. Proboszczowi, ks. Janowi Rovelli, poczem odbył się odczyt jednej z naszych Sodalisek, wywierając wpływ na audytorjum.

26. czerwca. — Dziś przyszła kolej na Dzieci Marji z parafji w liczbie 150. I tym razem, na ich życzenie, miał miejsce odczyt, po którym urządziły składkę. Zebrana suma okazała się dostateczną na wykup niewolnika, któremu ma być nadane imię Solenizanta: „Jan Marja Rovella". Przy tej sposobności zapisały się nowe prenumeratorki.

29. czerwca. — Wieczorem, w Sali naszej, wyżej wzmiankowanej, odbyło się zebranie Stowarzyszeń katolickich, zaszczycone obecnością J. Em. Kardynała Marini'ego. Pozwoliło nam to rozdać pisemka nasze ulotne. Nowe premeraty i jałmużny na misje były naszą nagrodą.

Ten zmarł w szpitalu, tamten w domu, ów na wojnie, inny w podróży, jeden w młodości, drugi w podeszłym wieku.

Kiedy Ty umrzesz?

Co Tobie będą miały do zawdzięczenia miljony dusz, nie znające jeszcze Boga, który będzie Twoim Sędzią?

Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska.* — Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej. — W drukarni misyjnej N. M. P. Wspomożenia wiernych.

Kłopot p. „Wesolińskiego.“

Doprawdy, gdybyście zajrzeli do spisu mieszkańców i przeczytali napis umieszczony nad drukarnią wedle nowoczesnych wymagań, dalibyście inną nazwę osobistości, którą Wam obecnie przedstawię. Przydomek odróżniający ją nie jest przezwiskiem, bądźcie tego pewni. — Pan „Wesoliński“ jest to zwykły szczęśliwy śmiertelnik, otwarty i wesoły, dla którego przebiegłość jest rzeczą obcą, również jak i wszelkie intrygi. Nie interesuje się on bliźnim, jak tylko dla świadczenia mu dobrze i mówienia o nim dobrze.

Dziś, z głową podpartą na dłoni, przy biurku, pogrążony jest w zamyśleniu z odcieniem smutku.

I o czemże tak duma?

.... „Lat mi przybywa... Wzrok mój, sięgający coraz dalej, zachęca mnie do rzucenia spojrzenia w pozagrobową przyszłość... Myśli moje pod osłoną łysiny, winna cechować powaga; wianek zaś pozostałych siwych włosów skłania mnie do myślenia o zdobyciu korony wiecznej... Życie moje przepędzone w bezżeństwie, oddane było pracy, a usiłowałem uczynić je pożytecznem dla społeczeństwa... dziś więc mogę się usunąć z widowni świata i osiąść na emeryturze....

Bez wątpienia, dalecy, bardzo nieliczni moi krewni, którzy podtrzymują ze mną stosunki mniej lub więcej interesowne, z radością widzieliby powiększenie się swego majątku, dzięki otrzymanemu po mnie spadkowi... Lecz, czyż potrzebują tego?... Fortuna hojnie ich uposażyła; a przytem, gdy opłacą skarb publiczny i podatek spadkowy, któreto koszta zwiększają się w miarę bardziej oddalonego stopnia pokrewieństwa,... cóż im pozostanie?... Może przykrość procesowania się i zerwania węzłów ich łączących dla takiej fraszki... Bez wątpienia, mogę zrobić testament wyraźny i na prawnej podstawie oparty. Lecz, czy go uznają po mojej śmierci? W czasach teraźniejszych większość testamentów poddana jest wątpliwości i zostaje unieważniona. Należy to do nowoczesnej mody... Miljon marek, które zaoszczędziłem dzięki mej pracy może być tak łatwo, wskutek procesów, obrócone w niwecz... Zresztą niegdyś miljon marek stanowił majątek, dziś przynosi rocznego dochodu około 50.000 mp. Na utrzymanie to wystarcza, jeżeli unika się wydatków, a szczególniej dzięki temu, że jestem w stanie bezżennym. Drukarz w mojej drukarni zarabia teraz rocznie tę sumę!

Jakże więc postąpić?...

Dziś rano odwiedziła mnie Marcela, stara sługa. Onato zamknęła oczy mej matki, którą w ostatnich latach pielęgnowała z wielkim poświęceniem. To dzielna kobieta!... Mając zaledwie co konieczne na odpędzenie własnych potrzeb, więcej zajęta jest dobremi uczynkami, niż swoją korzyścią.

Interesuje się szczególniej Misjami i pozostawiła mi małe pisemko sprawie tej poświęcone.... „Echo z Afryki.“

Czytałem je, i wzrok mój padł na artykuł o popieraniu prasy afrykańskiej.

„Jakto, więc można zostać członkiem Fundatorem, składając 50.000 marek polskich? To cały mój dochód roczny... Trudno, nie mogę sobie od ust odjąć kawałka chleba, nawet dla dobrego uczynku; a jednak piękna to rzecz poświęcić się zbawieniu ludzi, i to tych jeszcze, którzy Boga nie znają!.. Wtem myśl mi się nasuwa: „Przecież mi Marcela wspominała, że Sodalicja św. Piotra Klawera, Założycielka i Kierowniczka Związku popierania prasy afrykańskiej, nie tylko przyjmuje ofiary w gotówce, lecz również i papiery wartościowe, obowiązując się płacić procenta. Dar dany ciepłą ręką nie spowoduje kosztów zrzeczenia się... To wspaniała myśl!.. Moja mała fortunka pójdzie na biednych pogan, oni będą moimi spadkobiercami!.. A gdy przyjdzie koniec życia, Jezus mi powie: „Co dałeś moim najmniejszym, Mnie dałeś. Będąc przeto spadkobiercą twego mienia, uczynię cię dziedzicem moich dóbr w wieczności!“....

Jak pomyślał — tak zrobił. Pan Wesoliński natychmiast napisał list do Domu Głównego Sodalicji św. Piotra Klawera w Rzymie i ofiarował cały swój majątek na cel tak doniosły. Cieszy się też bardzo, że już nie grożą mu w przyszłości ani niepewne losy giełdy, ani bankructwo, ani kaucje.

Najwięcej jednak przejmuje go myśl, że swym czynem nabywa tak niezmiernej zasługi przed Bogiem.

Jednym z potężnych środków niesienia ulgi duszom w czyśćcu jest *jałmużna;* najpotężniejszym — *ofiara Mszy św.* — W Sodalicji św. Piotra Klawera istnieje *Związek Mszalny dla Afryki.* Członkowie żyjący i dusze zmarłych, zapisane do tego Związku, biorą udział po wszystkie czasy w *300 Mszach św.* rocznie. Aby wpisać kogo do Związku Mszalnego, wystarczy przesłać do Sodalicji św. Piotra Klawera jałmużnę w kwocie 10 mp. pod jednym z adresów, podanych na drugiej stronie okładki.

Memento za zmarłych.

† Wiel. O. F. Czarliński, T. J. Przełożony misji polskiej w Rodezji, zmarł z wycieńczenia i wysiłku d. 20 sierpnia 1921. — Bliższe szczegóły w następnym numerze. † Ks. Stanisław Kotulla, długoletni prenumerator i zelator zmarł w Lipniku; Katarzyna Igel, długoletnia prenumeratorka.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Drukiem i nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.